Nr 86. Kraków, Piątek 15 Kwietnia 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcza i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nowa klęska Rosyi.

Dzień wczorajszy zapisał się krwawo w dziejach Rosyi. Bitwa, jaką wczoraj stoczono na wodach koło Portu Artura, skończyła się nową, niezmiernie dotkliwą klęską floty rosyjskiej. Z urzędowych depesz namiestnika Aleksiejewa i komendanta portu kontradmirała Grigorowicza, dowiadujemy się, że zaraz w pierwszej chwili walki rosyjski okręt admiralski „Petropawłowsk“ najechał na minę podwodną, że wyleciał w powietrze i zatonął z całą niemal załogą, przyczem zginął także naczelny dowódca wszystkich rosyjskich sił zbrojnych na morzu w Azyi wschodniej, admirał Makarow, a znajdujący się na pokładzie tego statku wielki książę Cyryl Władymirowicz, ciężko ranny, z trudem tylko uniknął śmierci. Rzeczone depesze, ogłoszone wczoraj w Petersburgu, sprawiają atoli wrażenie, że dużo w nich opuszczono, że ich tekst w kilku miejscach złagodzono, że nie podają jeszcze całego rozmiaru klęski. Skreślono w nich, jak się zdaje, wszelkie daty, nadto rozmaite szczegóły połączono i rozmyślnie może powikłano tak, że powstały sprzeczności. I to nasuwa przypuszczenie, że klęska Rosyan jest tak ciężka, iż nie chciano od razu wyjawić publiczności całej prawdy.

Depesza admirała Aleksiejewa zawiera następujące szczegóły: Na widok zbliżających się okrętów nieprzyjacielskich flota rosyjska pod wodzą Makarowa wypłynęła z Portu Artura i ścigała część sił nieprzyjacielskich. Gdy liczba okrętów nieprzyjacielskich wzrosła do 30, flota rosyjska cofnęła się do przystani i wówczas pancernik „Petropawłowsk“ najechał na minę, która rozbiła go zupełnie i zatopiła. Okręty rosyjskie wróciły potem do portu, podczas gdy flota japońska zatrzymała się koło Laoticzan.

Z relacyi tej wnosić można, że admirałowi japońskiemu powiódł się nareszcie kilkakrotnie już próbowany zamiar wywabienia floty rosyjskiej z przystani, z pod ochrony dział twierdzy. Wysunął on widocznie najprzód tylko część silnej swej eskadry, aby ośmielić przeciwnika, podczas gdy z resztą czekał gdzieś w ukryciu na stosowną chwilę do skoncentrowanego ataku. Natarcie było prawdopodobnie tak gwałtowne i silne, że okręty rosyjskie w popłochu cofały się do portu. I tam tłomaczy się zapewne nieostrożność „Petropawłowska“, fakt, że nie zdołał ominąć linii min podwodnych.

Kontradmirał Grigorowicz nadesłał cztery depesze. Pierwsza z nich zgadza się z relacyą Aleksiejewa. Donosi krótko, że okręt „Petropawłowsk“ zatonął, że flota rosyjska cofnęła się pod osłonę „Złotej góry“ i że flota japońska zbliża się do jej stanowiska. Z drugiej i trzeciej dowiadujemy się o śmierci admirała Makarowa i o ocaleniu w. księcia Cyryla. Czwarta podaje liczbę ocalonych z załogi zatopionego pancernika, a kończy się doniesieniem o odpłynięciu floty japońskiej i o objęciu dowództwa przez kontradmirała Uchtomskiego. I tu właśnie zachodzi sprzeczność. Niemożliwą przecie jest rzeczą, iżby flota japońska, zbliżywszy się do przystani w pościgu za uchodzącą eskadrą rosyjską, odpłynęła natychmiast bez dalszej walki. W zamięszaniu, jakie po stronie rosyjskiej wywołała bez wątpienia strata „Petropawłowska“, mogła przecież zadać flocie nieprzyjacielskiej jeszcze znaczniejsze straty. W Petersburgu obiegała też już wczoraj pogłoska, że admirał Uchtomski, objąwszy dowództwo po Makarowie, stoczyć miał z flotą japońską drugą walkę. O jej przebiegu atoli niema dotychczas żadnych bliższych szczegółów.

Depesze ze źródeł nierosyjskich, jakie nadeszły do tej chwili, również nie dają jeszcze dokładnego obrazu bitwy i rozmiarów klęski rosyjskiej. Opierają się one jedynie na pogłoskach, jakie doszły do Czifu i do innych pobliskich portów chińskich. Pierwsza depesza Biura Reutera donosi, że flocie rosyjskiej powiodło się odeprzeć pierwszy atak japoński. Potwierdza to w zupełności nasz domysł, że część floty japońskiej umyślnie cofnęła się na pełne morze, aby wywabić flotę rosyjską. Drugi telegram Biura Reutera zawiera tylko wiadomość o śmierci Makarowa. Telegram Biura Wolfa ogranicza się również do tej wiadomości, dodaje tylko, że na dziś zapowiedziano już w Porcie Artura nabożeństwo żałobne za Makarowa i resztę ofiar klęski. Natomiast telegram paryskiego „Tempsa“ przynosi wieść, że „Petropawłowsk“ nie zatonął wskutek najechania na minę podwodną, lecz wskutek eksplozyi naboju torpedowego. Czy był to nabój rosyjski, czy japoński — nie podaje.

Oprócz tych, krążą jeszcze dwie wersye. Jedna z nich opiewa, że admirał Makarow dostał się do niewoli, druga zaś, że Rosyanie ponieśli bardzo znaczną stratę.

Ale nawet w razie, jeśli ta strata ogranicza się tylko do zniszczenia „Petropawłowska“, uważać ją trzeba za ogromnie ciężką. Pancernik „Petropawłowsk“, jakkolwiek jeden ze starszych floty rosyjskiej, był obecnie najsilniejszym okrętem eskadry portarturskiej i dla tego właśnie admirał Makarow obrał go za swój statek admiralski. Zbudowany w roku 1894 miał pojemności 11 250 ton, płynął z szybkością 16 węzłów na godzinę i posiadał niezwykle silną artyleryę. Składała się ona z czterech olbrzymich dział 30.5 centymetrowych, dwunastu 15 centymetrowych, 36 dział szybkostrzałowych nowszej i 40 starszej konstrukcyi, czyli razem 93 dział. Załoga jego mogła liczyć około 600 głów. Jeśli więc, jak donosi admirał Grigorowicz ocalono z niej oprócz w. ks. Cyryla tylko 6 oficerów (ciężko rannego kapitana Jakowlewa, dwóch poruczników i 3 kadetów również rannych) oraz 32 marynarzy, to zginęło przy tej katastrofie **około 550 marynarzy rosyjskich.** W chwili, gdy admirał Grigorowicz wysyłał swoją depeszę, wyłowiono z morza zwłoki czterech oficerów, lekarza i 12 marynarzy.

Daleko atoli dotkliwsza, od straty tego okrętu, jest dla Rosyi strata admirała Makarowa. Namiestnik Aleksiejew donosi o śmierci jego z „wielkim żalem“. Żal ten podzieli zapewne cała Rosya. Makarow uchodził w Rosyi za najzdolniejszego, najinteligentniejszego i najenergiczniejszego wodza morskiego. Krótki jego życiorys podaliśmy już przed miesiącem, gdy obejmował komendę na wschodzie Azyi. I przyznać trzeba, że pierwsze jego kroki na tem stanowisku odpowiadały najzupełniej dobrej jego sławie.

Uczynił on wszystko, co wśród trudnych warunków, w jakich znajduje się flota rosyjska na wschodzie Azyi, uczynić było można. Ożywił on upadającego już po pierwszych klęskach ducha marynarzy rosyjskich, przyspieszył naprawę uszkodzonych statków, o ile było możliwe, a częste jego i bardzo śmiałe wycieczki z Portu Artura, jak ogólnie przypuszczają, były jedną z przyczyn, dla których Japończycy odraczali z dnia na dzień zamierzoną dywersyę na południowych wybrzeżach Mandżuryi. Jego czujność udaremniła atak Japończyków na Port Artura za pomocą branderów, i te jego sukcesy w niemałej zapewne mierze zachęciły decydujące sfery rosyjskie do powziętego już podobno zamiaru wznowienia także wojny na morzu przez wysłanie do Azyi wschodniej floty bałtyckiej. Dziś zapewne Rosya zaniecha tego zamiaru. I wobec tego zgon Makarowa jest dla Rosyi ciosem niezmiernie dotkliwym. Potęguje go zaś jeszcze ta okoliczność, że ponosząc ogromną stratę, jak się zdaje, nie zdołali wyrządzić żadnej straty zwycięskiemu nieprzyjacielowi. Urzędowe depesze rosyjskie najmniejszej bowiem o tem nie zawierają wzmianki.

Refleksye warszawskie.

Warszawa, 11 kwietnia.

(Policya i proletaryat warszawski).

I.

W „refleksyach“ swoich mam najpierw na widoku kolejne roztrząsanie pytań i spraw, wyłaniających się dla nas wskutek wojny obecnej. Przychodzą jednak niespodziewanie sprawy inne, czysto wewnętrzne, tak zaś bolesne i dolegliwe, że ich ominąć nie podobna, że wymagają doraźnego choćby oświetlenia, ponieważ na systematyczny ich opis nie masz miejsca w dzienniku.

Ma ustąpić oto obecnie ze stanowiska oberpolicmajster warszawski, gen. Lichaczew; sam wypadek nie posiada żadnego zasadniczego znaczenia, ale przywodzi w tej chwili na myśl zgrozę budzącą demoralizacyę, jaką policya warszawska szerzy wśród naszej ludności, zwłaszcza uboższej, i brak bezpieczeństwa publicznego w Warszawie. I niepodobna rzeczy odłożyć, podjąć ją trzeba bezzwłocznie. Dając więc przy końcu kilka zaledwie rysów tej nędznej postaci, jaką jest główny naczelnik policyi warszawskiej, pragnąłbym za to wprowadzić na chwilę czytelnika do tego odmętu cierpień, chorób i przestępstw, jaki, wskutek zatamowania prawidłowego obiegu krwi w organizmie społecznym, pozostaje na dnie naszego ustroju, wśród warstwy prostej i pracującej.

To sprawia, że do kwestyj politycznych, roztrząsanych w liście poprzednim (Nr 82 i 83 „N. Reformy“) powrócę znów dopiero w liście następnym.

Rosya jest, jak wiadomo, państwem wszechwładzy policyjnej. Nie tylko spokój i bezpieczeństwo, lecz wolność osobista i swoboda ruchów każdego obywatela (prawna terminologia rosyjska nie zna tego wyrazu, cenzura zaś warszawska ma po dziś dzień do niego szczególny wstręt i zawsze prawie wykreśla go niemiłosiernie) zależy od policyi. Policya śledzi cię, gdzie chodzisz, z kim się widujesz, kto u ciebie bywa, jakie książki czytujesz, o czem rozmawiasz w domu; policya wydaje ci paszport, jeżeli chcesz wyjechać, świadectwo prawomyślności („błagonadiożnosti“), jeżeli chcesz otworzyć przedsiębiorstwo i t. d. Policyjny system rosyjski otacza cię od kolebki do trumny nieskończonym łańcuchem skomplikowanych i sprzecznych przepisów, których skrupulatne przestrzeganie hamuje w najwyższym stopniu swobodę ruchów jednostki, dławi ją, męczy i upośledza, czyni całkowicie zależną od uścisków polipa, wyciągającego niewidzialne ramiona po ofiarę.

Wszechwładztwo policyi rosyjskiej — o jakiem już dzisiaj w żadnym z krajów Europy nie mają wyobrażenia, bo tam system policyjny należy do dawno minionych czasów — najwięcej też krępuje rozwój osobnika i grupy społecznej, zwłaszcza z warstw ubogich i nieoświeconych, które bronić się nie mogą datkami, „łapówkami“ od czyhających szpiegów i rabusiów, od okropnej niewoli tych przepisów martwych i bezrozumnych. One to w człowieku z ludu wytwarzają fatalność i bierne poddawanie się losowi, one sprawiają, że nie szuka on najczęściej ratunku, nie wszczyna opozycyi; zdaje mu się, że tak być musi.

Wyobrazić sobie teraz, jakim rajem dla policyi rosyjskiej jest Polska, oddana na nieograniczoną samowolę czynownictwa, na łup tej zgrai chciwej, drapieżnej i zdemoralizowanej. Cóż dopiero Warszawa! Miasto wielkie (850 tysięcy ludności), względnie bogate, handlowo-przemysłowe, posiadające opinię patryotycznego i drżącego uczuciami polskiemi, pozbawione cienia samorządu i jakiejbądź kontroli społecznej. Trudno na całej kuli ziemskiej wymarzyć lepsze warunki dla łapownictwa i zdzierstwa policyjnego, dla złej woli szpiegów, dla dokuczań, drażnień i szykan.

Władza oberpolicmajstra warszawskiego sięga dalej, niż gubernatorów, powiększano ją systematycznie w ostatnich czasach. Dano mu n. p. prawo skazywania na areszt pięciodniowy lub karę do wysokości 500 rubli właścicieli domów, którzy nie dość ściśle wykonywują przepisy policyjne. Niech wam to służy za miarkę, do jakich nadużyć otwarto pole; „Ochrana“, czyli wydział szpiegowski podlega obecnie także oberpolicmajstrowi, a chociaż posiadał on zawsze rozległe atrybucye co do przestępstw politycznych, dziś jest małym dyktatorem ogromnego miasta, podległym tylko głównemu satrapie, t. j. generał-gubernatorowi warszawskiemu.

Atrybucye urzędów rosyjskich nie są zresztą nigdy w praktyce przestrzegane, co daje niezmierzone pole swawoli i złej woli, N. p. przy aresztowaniach i rewizyach, odbywających się z pobudek „politycznych“ asystować powinien członek urzędu prokuratorskiego; najczęściej jednak obecnie czynności tej dokonuje policya, nawet bez żandarmów i bez wspomnianego członka. Ponieważ jedynem źródłem prawodawstwa w Rosyi jest samowładca, od którego, zwłaszcza obecnie panującego, każdy minister otrzymać może pozwolenie wydania osobnego obowiązującego rozporządzenia, przepisu lub cyrkularza w jego wydziale, więc powstaje nierozwikłany chaos bezprawia, tak upragniony dla biurokracyi.

Wiecie zresztą zapewne, że fałszywa lub złośliwa denuncyacya zawsze tutaj skutek osiągnąć może, bo policya, podczas rewizyi, podłoży w mieszkaniu oskarżonego dowód jego winy, książkę, odezwę, pismo zakazane i t. d.

Budżet policyi warszawskiej, pokrywany całkowicie z kasy miejskiej, szybko wzrasta do wielkich rozmiarów i — znaczniejszej omyłki nie popełniam — wynosi około półtora miliona rubli. W mieście, gdzie szkoły początkowe są w zupełnym upadku i nie zaspokajają nawet dziesiątej części potrzeb ludności (nie mówię już o ich jakości), policya rabuje kasę miejską.

Co daje w zamian miastu?

Policya warszawska przestała być strażą osobistego i publicznego bezpieczeństwa, w najelementarniejszem znaczeniu tego wyrazu. Z powodu swoich nadzwyczajnych atrybucyj politycznych, trzyma pod nieustannym teroryzmem każdego uczciwego Polaka, każdą jednostkę, obdarzoną sumieniem obywatelskiem, ponieważ nikt nie wie ani dnia ani godziny, kiedy do drzwi jego zapukają, przetrząsą sprzęty i papiery i zabiorą „na Pawiak“ lub do dziesiątego pawilonu; z powodu znów demoralizacyi do szpiku kości, jaka przenika cały jej skład od stójkowego do naczelnego zwierzchnika, z powodu wspólnictwa ze złodziejami, braku wykształcenia i sprawności fachowej, kradzieże i zbrodnie, że wspomnę tylko o „nożownictwie“, stały się plagą Warszawy w tym stopniu, że dziś bezpieczeństwo osób, czci i własności, nie znajduje w policyi żadnej już pomocy i rękojmi.

W ogólnem rozprzężeniu i zdziczeniu stosunków miejskich i społecznych, policya warszawska jest największym czynnikiem rozstroju i nieładu, kradzieży i rozboju. Wiadome są powszechnie fakta, że „stójkowi“ ułatwiają kradzież z domów złodziejom, odwołując stróżów na ulicę, „rewirowi“ żyją z łapówek, kancelarye zaś cyrkułowe są siekiem indywiduów ciemnych i podejrzanych, gdzie bez opłaty żadnego nie załatwisz interesu. Komisarze cyrkułowi, ich pomocnicy i adjunkci, po kilkunastu lub kilku nawet latach służby dochodzą do majątków, wynoszących setki tysięcy rubli; dochody ich płyną z łapówek od właścicieli domów, administratorów, rządców i stróżów, od kupców, przemysłowców, restauratorów, cukierników i t. d., ponieważ wszyscy pozostają pod obawą szykan policyjnych, pod obawą protokołu, raportu i denuncyacyi. Komisarze policyjni pełnią też funkcye urzędników cywilnych dla wyznań niechrześcijańskich, czyli prowadzą księgi urodzeń, ślubów i śmierci żydów, mahometan i t. d. W mieście, na połowę niemal żydowskiem, jak Warszawa, stanowi to źródło ogromnych dochodów i zdzierstwa. — Jest znów inna, znakomita gałąź dochodów. Domy publiczne opłacają się sowicie policyi, komisarze niejednokrotnie są ukrytymi wspólnikami tych okropnych przedsiębiorstw, i cały handel „żywym towarem“ nie mógłby oczywiście kwitnąć bez tajnego współdziałania policyi.

Stosław Troska.

Sprawy polskie w Sejmie pruskim.

Sejm pruski, zebrawszy się po wakacyach świątecznych, rozpoczął dalsze swe rozprawy odrazu dyskusyą polską. Wywołał ją poseł dr Dziembowski, wytaczając przed forum sejmowem liczne skargi na system germanizacyjny w szkołach. Mowca wskazał na to, że uczył się jeszcze w szkołach w języku polskim, a przecie włada obecnie dobrze językiem niemieckim. Wykluczenie języka polskiego ze szkół nie ma też celów pedagogicznych, lecz wyłącznie polityczne, zmierza jedynie do wynarodowienia dziatwy polskiej.

Na wywody mowcy odpowiedział minister oświaty Studt w tonie podrażnionym, lecz — jak zwykle — sofistycznemi wykrętami. Usunięcie nauki języka polskiego ze szkół uzasadniał minister rzekomą agitacyą narodową, do jakiej polscy nauczyciele tej nauki nadużywać mieli. Na taką agitacyę narodową państwo zezwolić nie mogło. Sposób, w jaki nauka języka polskiego była udzielaną, wrogie dla państwa książki w polskich bibliotekach i inne fakty, zmusiły zarząd szkoły do ostrzejszego postępowania w tej mierze.

Minister zarzucił dalej młodzieży polskiej, że ulega radykalnym wpływom politycznym. Następnie omawiał obecny system udzielania języka polskiego w szkołach. Naukę tę powierzono, jak wiadomo, nauczycielom Niemcom, którzy sami nim władają bardzo słabo, wręcz niedostatecznie. Minister oświadczył, że i tej nauki będzie trzeba zaniechać, ponieważ dzieci polskie w niej udziału nie biorą. Polskich nauczycieli nie można zaś pozostawić sam na sam z dziećmi polskiemi.

Słowa te odsłaniają całą perfidyę rządu pruskiego. Ustanawia on naprzód tego rodzaju naukę języka polskiego, z której młodzież polska żadnego pożytku odnieść nie może, a potem narzeka — że polscy uczniowie nie chcą w niej brać udziału.

Dziewięć żon mikada.

Mutsuhito, władca Japonii, ma legalną tylko jedną żonę, cesarzową, którą poślubił w roku 1869. W rzeczywistości miał, czy ma dziewięć żon. —

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

42 (Ciąg dalszy).

Zgasił światło i pragnął usnąć, lecz z chwilą, gdy pożądany sen sklejał mu powieki, przesuwały się przed nim obrazy buntu, powstania, pożaru i mordu. Budząc się, klął głośno:

— Ot przeklęty naród, nawet spać nie daje.

Ku wielkiemu jego zdziwieniu, naczelnik przyjął naglący raport dość spokojnie, zaledwie kilka razy zaklął i rzekł:

— Śledztwo sam przeprowadzę.

— Da on im krzyż — uśmiechnął się zadowolony i zajął się zwykłą biurową robotą.

Nie tak spokojnie jak naczelnik przyjął wiadomość o postawieniu krzyża paroch miejscowy Michał Władysławowicz Solnik.

Przyjechał późnym wieczorem z Chełma, we dwa dni po wysłaniu raportu przez podoficera. Żonę zastał zdrowszą, wprawdzie była blada, schorowana, ale krzątała się po pokoju, a ucieszona przyjazdem ojca Luboczka wyprosiła się od spania i siedziała przy stole.

Żona opowiadała mu szczegóły gospodarskie, skarżąc się na opieszałość służby, na nieustanne szkody w polu i ogrodzie.

— Zmieni się to wkrótce — pocieszał żonę i siebie — strażnicy będą nas pilnowali.

— Daj Boże, bo już wytrzymać trudno — westchnęła żona.

— Tak go opisałem, że nie pomoże ma ani Natalia Fiodorówna, ani żaden czort... nie będzie tutaj.

Któż to jest ta Natalia Fiodorówna — spytała zaciekawiona.

— Hm... — rzucił okiem na dziecko — to jest przyjaciółka gubernatora i przez nią trzyma się ten tutaj.

— Aha, rozumiem... To jednak dziwne, aby gubernator ulegał takiej kobiecie.

— Ano, wielki świat, i Natalie Fiodorówny mają w nim powodzenie... A we wsi spokojnie? Niema nic nowego?

— Chłopi, papo, krzyż postawili — wyrwała się Luboczka — wielki krzyż.

— Gdzie? — i spojrzał z niezadowoleniem na żonę za jej przemilczenie.

— Nie chciałam cię pod noc martwić! — usprawiedliwiała się nieśmiało.

— Pytam, gdzie i jaki krzyż postawili? — zawołał porywczo.

— Katolicki... pomiędzy cerkwią a Pogonią.

— Ależ to obraza! to hańba dla nas i dla cerkwi. To rozmyślna zniewaga, policzek publiczny, czuję, że to sprawka opornych — wołał rozjątrzony. — I cóż na to rząd? władza? wójt? strażnicy?

— Dopiero wczoraj diak mi powiedział, bo wiesz, że nie mogę chodzić daleko, sama nie widziałam.

— Ale ja byłam — wmieszało się dziecko — i krzyż ładny, wielki.

— Cicho, Luboczka! — rzekł gniewnie — cóż ci diak mówił więcej?

— Coś wspomniał o pisarzu, strażnikach, ale nie wiem.

Paroch spojrzał na zegarek, było już po dziesiątej, i rzekł z westchnieniem:

— Diak pewno już śpi... zaczekam do jutra... ach, wy sukinsyny, dam ja wam krzyż, zobaczycie...

Wstał z krzesła, wypił kieliszek wódki, przeszedł się po pokoju:

— Chodźmy spać... zmęczyłem się.

Wstał rano i nie czekając śniadania, szybko poszedł ku krzyżowi.

Z daleka dojrzał klęczących pastuszków przed Męką Pańską i tem usilniej postanowił zniszczyć ten znak katolicki, by nie bałamucił dzieci prawosławnych.

Podszedł bliżej, a gdy go zoczyli modlący się, porwali się, jak spłoszone ptaki i rozbiegli się po polu.

Zbliżył się, obejrzał dokładnie, podobał mu się trwały dąb i obrobienie, a wracając, myślał z zadowoleniem:

— Przeniosę go przed cerkiew, przerobię na prawosławny, a nawet dla ciemnych chłopów będzie to widomym znakiem, że prawosławie zwycięża zawsze ich zabobonną i błędną wiarę.

Uspokojony tą myślą wysłuchał bez gniewu i łajań relacyj diaka, jego skargi na obojętność wójta i strażników.

— Fiodor Piotrowicz, a zawiadomienie do naczelnika wysłano?

— Mówił mi podoficer, że napisał.

— Hm... to dobrze — przeszedł się kilka razy po pokoju, nagle z błyszczącemi radością oczyma spytał: — a nie wiesz ty, czy krzyż ten nie stanął na grobie powstańców? Co?

— Może i tak batiuszka, ale nie wiem, ja tu świeży człowiek.

— Prawda... zawołaj mi natychmiast starostę.

— Zaraz batiuszka.

Gdy wkrótce potem stanął w pokoju Paweł Maziak, starosta cerkiewny:

— Nie wiecie wy, Pawle, kto krzyż postawił?

— Skądże mam wiedzieć? stanął jednej nocy i stoi.

— No tak, ale muszą coś we wsi gadać o tem, ktoś musiał widzieć, jak wieźli taki ciężar.

— Pewno że widział, ale nikt nie mówi.

— Hm... to zresztą śledztwo wykaże.

Paroch przeszedł się kilka razy po pokoju i stanął przed starostą:

— Wy, Pawle, pewno pamiętacie powstanie polskie?

Chłop spojrzał podejrzliwie i z uśmiechem dobrodusznym:

— Słyszeć, to słyszałem, ale gdzież pamiętać dziecku o tym buncie polskim?

— Podobno była tu gdzieś bitwa?

— Hm... może i była. Mówił mi ojciec nieboszczyk, że w boru byli powstańcy, gdzieś z Galicyi od Czerwonki przyszli.

— Ach od Czerwonki!? — zaśmiał się zadowolony — a nie wiecie, czy stary Zwielewicz należał do powstania?

— Niby nasz dziedzic nieboszczyk?

— Tak jest.

— Ano, sprawiedliwy był z niego szlachcic, to pewno pola nie zależał, poszedł, jeśli tylko miał lata po temu.

— Hm... we wsi jest dosyć takich, którzy pamiętają powstanie, spytajcie się też gdzie była bitwa, a także o Zwielewiczu starym... a wieczorem mi powiecie.

— Hm... czy wolno wiedzieć na co te dawne historye księdzu dobrodziejowi, — tak zawsze z przyzwyczajenia unickiego przemawiał do popa, co zresztą obu stronom sprawiało przyjemność.

— Tak sobie, z ciekawości Pawle.

— Bo to widzi ksiądz dobrodziej... Moskale, co mieli pokarać i pozabijać, to już zrobili... i na co się w tem grzebać?

— Jestem tu parochem i chciałbym wiedzieć, jak dawniej bywało w Ciośnie.

— Nie oszukasz ty mnie, — myślał Maziak, — pewno ci to potrzebne na nowe turbacye ludzi spokojnych, ja do tego ręki nie przyłożę, — a głośno:

— Wiadomo, że każdy ciekaw co było, to już się wywiem i zajdę wieczorem.

— Dziękuję wam Pawle... a może kieliszek?

— Hm... nie zawadzi, jeśli łaska.

Paroch zajął się sprawami gospodarskiemi, obmyślając przy tem swą piorunującą mowę do parafian na jutrzejszą niedzielę.

Wieczorem przyszedł Maziak i powiedział podobne ogólniki o powstaniu jak rano, rozwodząc się długo o bitwach pod innemi zupełnie wsiami, zaś o Ciośnie i Namotach ani słowa więcej.

W niedzielę wypowiedział paroch przygotowaną mowę ku zbudowaniu kilkunastu parafian, piastujących urzędy we wsi i innych, większość nie przyszła, rozeszła się pogłoska, że ucisk ustał, a dowodem tegoż postawienie krzyża. (C. d. n.)

Z tych jednak ośm są zwykłemi konkubinami. Nie mają ani stanowiska społecznego, ani nie biorą udziału w ceremoniach dworskich. Królewska rada wybrała je dla cesarza z pierwszych rodów japońskich. Sam nie miał właściwie w tej sprawie żadnego głosu. Są one jak gdyby rodzajem gwarancyi, że nie braknie następcy tronu, ponieważ dzieci ich mają pełne prawa potomków królewskich. — I tak obecny następca tronu jest właśnie synem jednej z żon pobocznych. Wybierają je albo ze względu na dawność ich rodu, albo ze względu na ich zdrowie lub piękność, a nieraz ze względów politycznych. W każdym razie jest to zaszczyt największy, jaki może spotkać Japonkę i tylko sama cesarzowa jest czemś wyższem. „Poboczne" żony cesarza wywierają nieraz doniosły wpływ polityczny, co jest rzeczą jasną, a ich krewni zyskują na tem niewątpliwie najwięcej. Żyją one wśród przepychu, mają na swoje rozkazy liczną służbę i z wyjątkiem, że są pominięte w kodeksie etykiety dworskiej, są równe samej cesarzowej.

Obecny mikado miał dwanaścioro dzieci, z których tylko czworo, trzy dziewczynki i jeden chłopczyk jeszcze żyją. Hrabina Sono miała czworo dzieci, hrabina Bzigusa i hr. Janagiwara po troje, pani Hassunato i Hamuro po jednem. Uossikiło, następca tronu, jest synem hrabiny Janagiwara, którą wybrano dla króla w r. 1875. Jest to córka hr. Janagiwara, poważanego obywatela w Tokio i jak mówią, ma być kobietą bardzo zdolną.

Cesarzową została księżniczka Haruko, córka księcia Icsijo, który, choć pochodził ze starego rodu, wziął udział czynny w rewolucyi przeciw „tajkunom". Cesarzowa stała się popularną i do dziś dnia jest bożyszczem ludu japońskiego. Nie jest ona tak jednostronną, jak cesarz, przeciwnie, w swych poglądach jest demokratyczną i postępową. Bardzo interesuje się sprawami szkolnemi i dobroczynnemi. Nie miała wcale dzieci. Kiedy wyszła za mąż miała lat 19. Cesarz był od niej młodszy o dwa lata. Jest to delikatna i smukła kobieta o podłużnej, szczupłej twarzy i wypukłem czole. — Podobnie jak jej rodaczki nadużywa kosmetyków, co nie podnosi wcale jej piękności w oczach cudzoziemców.

Ernest W. Clement w swej książce o „Współczesnej Japonii" mówi tak o cesarzowej: „Wychowane ją na sposób staromodny, lecz cesarzowa serdecznie odnosi się do ideałów „Nowej Japonii". Nie mając dzieci, oddała się sprawom swego narodu i zdobyła sobie jego miłość. Można też powiedzieć bez przesady, że jest matką milionów. Jest czynną patronką Uniwersytetu dla kobiet, towarzystw Czerwonego krzyża i innych filantropijnych korporacyj. W czasach klęsk kieszeń jej zawsze jest otwarta dla tych, którzy cierpią nędzę."

Haru No Mija Jossikiło urodził się w r. 1879. Ogłoszono go jako następcę tronu w r. 1887. W r. 1900 Jossikiło poślubił księżniczkę Sada, córkę księcia Fussima, który jest doradcą cesarza i wielkiego zażywa znaczenia. Następca tronu jest bardziej postępowym od swego ojca. Kiedy brał Sadę za żonę, to nie poprzestał tylko na tem, że ją „uznał" za swą żonę i że ten fakt spisano w obecności świadków, jak to jest powszechnym zwyczajem, lecz kazał także ceremonię religijną urządzić, udzielił posłuchania, a następnie wydał bankiet. Postępuje ze swoją żoną, jak z równą sobie pod każdym względem. To też ogólnem jest mniemanie, że dzięki jego wpływowi położenie kobiet w Japonii poprawi się na ogół i konkubinat, który obecnie w praktyce ma siłę legalności, stanie się mniej popularnym. Młoda para ma dwoje dzieci: księcia Horokiłu ur. w r. 1901 i księcia Jamkiło ur. w r. 1902. (*K.*)

Kronika.

Kraków, 14 kwietnia.

W imię dobrej, na gorące poparcia całego społeczeństwa polskiego zasługującej sprawy, grono pań krakowskiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" zwraca się z serdecznym apelem do patryotycznego Krakowa. Jest oddawna u nas w Polsce chwalebnym zwyczajem, że świąteczne tradycye łączyły się z pewnemi obowiązkami społecznemi i narodowemi. Przy zestawionych stołach, przy składanych wzajemnie życzeniach i pogodniejszej myśli, nie zapomina się o sprawach publicznych, porusza się je i obmyśla wiele skutecznych na dolegliwości narodowe rad i sposobów.

Dziś jedną z takich najbardziej piekących dolegliwości jest nasza walka na kresach. Hydra germanizmu zapuszcza swe szpony w nasze odwieczne siedziby, usiłuje niemczyć i wynaradawiać nasz lud. Przeciw tym zapędom obowiązkiem jest naszym budować wał ochronny. Stanęła już ofiarnym groszem naszym szkoła polska w Białej i Leszczynach, ufundowaliśmy gimnazyum w Cieszynie. Aliści to dopiero początek dzieła, które wymaga pracy dalszej i ofiar dalszych. Szczególniej zachodzi potrzeba utrzymania szkoły polskiej w zniemczałym do niedawna Hałcnowie w pow. bialskim. Tą myślą powodowane Koło pań Tow. „Szkoły ludowej" podjęło szerszą akcyę w celu gromadzenia na ten cel funduszów. W niedzielę 17 bm. odbędzie się tedy w Krakowie, staraniem Koła pań, w hotelu Bristol „Święcone". Dochód czysty z tego pięknego obchodu zasili fundusz na kresową szkołę ludową.

Miejmy nadzieję, że uczestników na tem zebraniu nie braknie, że przy zastawionych stołach i grosz ofiarny się znajdzie i niejeden dalszy rozumny a praktyczny projekt się skrystalizuje. Zabiegliwość i doświadczenie pań naszych jest dobrą wróżbą i zadatkiem powodzenia nowej szkoły.

Jak już donieśliśmy, karta wstępu na „Święcone" wynosi 2 korony.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem pos. J. Rottera, i załatwiła szereg spraw porządkowych. Między innemi uchwaliła sekcya sprzedać p. Stachowskiemu skrawek gruntu w ulicy Rajskiej po 15 koron za metr kwadratowy. Dalej postanowiła sekcya wybudować kanał w ulicy Biskupiej kosztem 700 koron, oraz przeprowadzić roboty restauracyjne w szkole św. Scholastyki, a potrzebnej na te kwoty zażądać od sekcyi skarbowej Rady miasta.

Z „Harmonii" donoszą, iż przez miesiąc maj odbywać się będą w niedziele od godziny 12 do 1 w południe koncerty na plantach w pobliżu kawiarni Janikowskiego.

Festyn „Harmonii". Dnia 3 maja, jak po inne lata, tak i tego roku urządza w dniu rocznicy konstytucyi narodowej Towarzystwo przyjaciół muzyki „Harmonia" festyn na cele utrzymania tej narodowej orkiestry i bezpłatnej szkoły muzycznej dla biednej młodzieży. W programie prócz innych ma być tryumfalny wjazd wiosny w pochodzie wszystkich dni wiosennych od 21 marca do 21 czerwca. A więc nie braknie i Medarda i wesołego „prima aprilis", bocianów i żabek, pierwiosnków i fiołków, koncertu żab i t. d. Niedziele i święta przedstawiać będą nadobne panie, a pewnie Palmowa, Biała i Zielonych Świątek przyczynią się do uświetnienia pochodu. Osoby chcące przyczynić się do świetności festynu, raczą podać pisemnie adresy swe do „Harmonii" w celu zaproszenia ich do komitetu.

Wieczór na kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół średnich, który się odbędzie w niedzielę, d. 17 b. m., w sali „Sokoła", zagai prof. dr Jordan, przedstawiając cele i znaczenie tego pod względem społecznym i narodowym tak doniosłego przedsięwzięcia. Oprócz innych, wybitnych sił artystycznych naszego miasta, przyjęła łaskawy współudział pianistka p. Eibenschützowa. W części deklamacyjnej weźmie udział p. Leszczycki, który wygłosi Wyspiańskiego: zakończenie „Akropolis" i Kasprowicza „Excelsior. W program wchodzi także sekstet członków krakowskiego Towarzystwa miłośników cytry.

Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego. Ceny miejsc: Krzesła po koron 2, 1·50 i 1, wstęp 60 halerzy, bilet studencki 40 halerzy.

Z resursy urzędniczej. W sobotę 16 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie (komedyjka w 1 akcie Abrahamowicza „Vis à vis", oraz operetka w 1 akcie hr. Al. Fredry „Nocleg w Apeninach"). Po przedstawieniu tańce. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Wstęp dla członków 1 kor., dla obcych 2 kor. Muzyka 56 p. p.

Odłożony odczyt. Z Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych miejskich w Krakowie komunikują nam: Odczyt o „secesyi", zapowiedziany na piątek 15 b. m., został znowu odłożony z powodu powtórnej, obłożnej choroby prelegenta p. Ludomira Benedyktowicza.

Białe niedźwiedzie w cyrku. Przedstawienia w cyrku Beketowa, na których popisuje się grupa 16 niedźwiedzi polarnych, odbywają się przy zapełnionej widowni. Tresura niedźwiedzi, które wyprowadził p. Henrichsen, obudzała ogólny podziw. Widowisko to jest wysoce zajmującem, ale zarazem denerwującem, gdyż popisy p. Henrichsena i jego przekomarzanie się z niedźwiedziami, należą do tych brawurowych „kawałków", przy których pogromca może odwagę życiem przypłacić. Dlatego sądzimy, że władze nie powinny zezwalać na tego rodzaju niebezpieczne popisy. Arena podczas produkcyi niedźwiedzi jest otoczona kratą żelazną.

Z Wyciąż piszą nam: Uroczystość Kościuszkowska odbyła się w niedzielę d. 10 b. m. w Wyciążach staraniem posła Franciszka Wójcika i nauczyciela tutejszego p. Karola Gotkiewicza. Obchód zagaił słowem wstępnem p. Wójcik, przedstawiwszy znaczenie powstania Kościuszkowskiego dla narodu polskiego i znaczenie udziału ludu w bitwie pod Racławicami. Odczyty wygłosili p. Gotkiewicz oraz nauczycielka p. Grzybczykowa o życiu i działaniu Kościuszki. Deklamowały „Bitwę Racławicką" dzieci szkolne i Józefa Kozubówna, 19-letnia dziewczyna. „Pogrzeb Kościuszki" deklamowały uczennice szkolne Wójcikówna i Kolasówna. Ludu obojga płci, starszych i młodszych, zebrało się około 200 osób, a wszyscy z entuzyazmem udział wzięli w obchodzie.

Tegoroczny zjazd strażacki odbędzie się 23 i 24 lipca w Sanoku, łącznie z próbami sikawek tamtejszej fabryki maszyn.

Myślenice, 13 kwietnia. Po usunięciu, a następnem zasądzeniu b. burmistrza Stanisława Pindeli, odbył się 12 b. m. wybór nowego, którym został p. Ludwik Ambor. W tych dniach odbędą się wybory zastępcy burmistrza i asesorów; nastąpi także obsadzenie posady inspektora policyi.

Zakład borowinowy w Jaworzu na Śląsku austryackim jest z wolnej ręki do nabycia za 135 tysięcy koron. Borowinę znakomitego składu (według przeprowadzonej analizy) czerpie zakład w pobliżu z pokładów borowinowych, które na wiele lat są do tego użytku zabezpieczone. Cała miejscowość Jaworze leży u stóp Beskidu śląskiego jest już od roku 1862 jako kuracyjna miejscowość, znana i ze swojego zacisznego, łagodnego i zdrowego klimatu wielce ceniona. Od Bielska-Białej oddalone o godzinę drogi powozem, a w miejscu znajduje się stacya kolei północnej, poczta i telegraf. Dodać jeszcze trzeba, że wszystkie budynki są murowane, dachówką kryte, oprócz willi Maryi, która jest z drzewa, korą obita i urządzona wewnątrz w stylu zakopańskim. Ponieważ zachodzi obawa, że zakład ten położony w tak uroczej miejscowości, w okolicy czysto polskiej, zakupią Prusacy, byłoby bardzo do życzenia, żeby sprawą tą zainteresowali się polscy lekarze. Bliższych wyjaśnień udzieli p. Hugo Rzepa, inżynier w Wapiennicy (Lobnitz) koło Bielska, Śląsk austryacki.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór hr. Adama Gołuchowskiego, właściciela dóbr w Husiatynie, na prezesa, a Kazimierza Cieńskiego, dzierżawcę dóbr Uwisła, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Husiatynie.

Ze świata.

20.811 słuchaczów było zapisanych w ubiegłem półroczu na uniwersytetach w państwie austryackiem, z tego przypada 1343 na wydział teologiczny, 9446 na prawniczy, 2908 na medyczny, a 7114 na filozoficzny. W Krakowie było 1934 słuchaczów: 73 zwyczajnych i 3 nadzw. na teologii, 637 zwycz. i 8 nadzw. na wydziale prawniczym, 117 zwycz. słuchaczy i 15 zwycz. słuchaczek, a 25 nadzw. słuchaczy i 12 hospitantek na wydziale medycznym, 733 zwyczajnych słuchaczy i 37 zwycz. słuchaczek, nadto zaś 129 nadzwyczajnych słuchaczy i 72 nadzw. słuchaczek na wydziale filozoficznym. We Lwowie zapisanych było 2742 słuchaczy (na teologicznym 328 zwyczajnych i 90 nadzwyczajnych słuchaczy; na prawniczym 1294 zwycz. i 22 nadzw.; na medycznym 92 zwycz. i 2 nadzw. słuchaczy, a 10 słuchaczek zwyczajnych; na filozoficznym 678 zwyczajnych słuchaczy i 18 zwyczajnych słuchaczek; 23 farmaceutów i 58 nadzwyczajnych słuchaczy, 116 nadzwyczajnych słuchaczek i 11 hospitantek). W Wiedniu było 7521 słuchaczy, z czego przypadło na wydział teologiczny 168 zwycz., 31 nadzw.; prawniczy 3034 zwycz., 350 nadzw.; medyczny 993 zwycz., 533 nadzw.; filozoficzny 1598 zwycz., 534 nadzwyczajnych. Nadto było 5 hospitantek na wydziale prawniczym, 23 zwycz. i 6 nadzw. słuchaczek na wydziale medycznym, 67 zwycz. i 122 nadzw. słuchaczek na wydziale filozoficznym i 7 frekwentantek na tymże wydziale. W uniwersytecie insbruckim zapisało się 1111 słuchaczy (21 studentek). Uniwersytet w Gracu posiadał 1076 słuchaczy zapisanych (146 studentek). Niemiecki uniwersytet w Pradze liczył 1472 sł. (28 studentek), a na czeski uniwersytet w Pradze uczęszczało 3628 studentów (111 studentek). W Czerniowcach zapisanych było 697 słuchaczy. Na wydział teologiczny uczęszczało 68 nadzwyczajnych i 3 zwyczajnych słuchaczy; na wydział prawniczy 355 zwyczajnych i 30 nadzwyczajnych słuchaczy, jakoteż 1 hospitantka; na wydział filozoficzny wreszcie 528 zwyczajnych i 3 zwycz. słuchaczki, a 51 nadzw. słuchaczy i 37 nadzw. słuchaczek i 1 hospitantka.

Z Polesia. Do „Wileńskiego Wiestnika" donoszą z kobryńskiego powiatu, że zima dla włościan była tego roku bardzo ciężka; podobnej nie pamiętają i staruszkowie. Obecnie zabrakło włościanom środków do życia; w roku zeszłym omłoty były mizerne, ziemniaki tak pogniły w polu, że u wielu gospodarzy nie ma ich w dostatecznej ilości nawet do sadzenia, pomimo że włościanie wcale ich nie jedli w ciągu zimy. W południowej części powiatu zabrakło siana dla bydła i to już jest prawdziwą klęską dla miejscowej ludności. Z powodu długotrwałych zeszłorocznych deszczów zbioru siana nie można było dokonać należycie. Teraz go brak. — Włościanie jeżdżą o kilkadziesiąt wiorst i nabywają za drogie pieniądze siano, które innych lat służy za podściółkę. Cena bydła spadła niepomiernie. Pomimo że trawa jeszcze się nie pokazała ze względu na silne przymrozki, włościanie wyganiają bydło na paszę; pożytku z tego mało, bydło bowiem prócz gałązek brzeziny, łoziny i olchy w polu paszy nie znajdzie. Wielu gospodarzy dorzyna wygłodzone bydło, nie chcąc by ono pozdychało z głodu.

Thorium i jego składniki. Jak to wczoraj donieśliśmy, udało się, wedle wiadomości z Newego Jorku, nadeszłych, chemikowi amerykańskiemu, profesorowi Baskervilli'owi rozłożyć „thorium", uważane dotychczas za pierwiastek, na dwa składniki, posiadające własność wydzielania światła. Z Londynu donoszą, że słynny chemik angielski Ramsay nie wątpi o prawdziwości odkrycia Baskerville'a. Ramsay zna amerykańskiego chemika jako tęgiego fachowca i człowieka o charakterze, wzbudzającym zaufanie. Baskerville jest urzędowym chemikiem towarzystwa, które eksploatuje pokłady monacytu w północnej Karolinie i miał sposobność robienia doświadczeń z „thorium". Własności składnika „thorium", polegającą na przenikaniu promieniami światła metalów, objaśnia Ramsay [illegible] prawdopodobnie promienie wywoł[illegible] chociaż możliwą jest rzeczą już [illegible] dium) bezpośrednio wywołać p[illegible] przez materye ściśliwe, jeżeli je[illegible] w ciemności. Wprost do celów o[illegible] niowania owego nie można używ[illegible] sobności stwierdził Ramsay, że [illegible] działa promieni przez czas niesk[illegible] oblicza, że w ciągu bardzo długi[illegible] kłada się. Z rozkładania się radu [illegible] innych części rozkładowych nie [illegible]

Agitacyjnym rektorem nazw[illegible] Eschericha w Wiedniu. Dokłada [illegible] rań, aby zaostrzyć antagonizmy, [illegible] w uniwersytecie wiedeńskim. Re[illegible] toczył tedy śledztwo przeciw stu[illegible] testowali przeciw zakazowi rekto[illegible] kratkami uniwersytetu obwieszcz[illegible] niemieckim, języku. Zakaz był [illegible] bo nikogo kłuć w oczy nie po[illegible] Polacy lub Chorwaci ogłoszą jak[illegible] im języku ojczystym do swoich [illegible] powołany być może w tym wypadku do czuwania nad treścią tych odezw, ale nie ma uprawnienia do proklamowania języka niemieckiego za urzędowy nawet w porozumiewaniu się uczniów tej samej narodowości.

A wprost gorszące są intrygi rektora uniw. Eschericha, zdążające do odciągnięcia włoskich studentów od słowiańskich. Jak obecnie donoszą, zaprosił rektor Escherich przewodniczących stowarzyszeń włoskich i zapewniał ich, że niemieccy studenci nie uczynią niczego, coby dla Włochów mogło być dotkliwem, prosił więc o zachowanie spokoju. Tymczasem ze strony studentów serbskich otrzymali studenci włoscy list z wyrazami sympatyi i radości z powodu, że Włosi połączyli się ze Słowianami przeciw wspólnemu wrogowi — pangermanizmowi. Włosi odpowiedzieli na to pismo nader uprzejmie, zapewniając nawzajem o swych sympatyach.

Czyż to nie są kompromitujące dla rektora objawy?

Ułaskawienie zabójców Sipiagina. Z Petersburga donoszą, że car ułaskawił na dożywotnie więzienie zabójców ministra Sipiagina, skazanych pierwotnie na karę śmierci.

Napad na wartę. „Ruskie Słowo" donosi o nocnym napadzie w mieście Groźne, na Kaukazie, na posterunek wojskowy, pilnujący składów siana 82 pułku Dagestańskiej piechoty. W nocy 27 marca kilkunastu uzbrojonych krajowców poszęło się zbliżać do wojskowego posterunku. Stojący na straży Gorikow wezwał ich do zatrzymania się, a po wezwaniu strzelił w górę na alarm. W tej że chwili w odpowiedzi sypnął się na niego grad kul. Gorikow raniony ciężko padł na ziemię, drugi strażnik Dżawachaszli otrzymał lekką ranę. Wobec nadbiegającej pomocy napastnicy spiesznie się oddalili. Natychmiastowa pogoń nie wydała żadnych rezultatów.

Koszta wojenne. W wiedeńskiem towarzystwie pokoju berliński publicysta, A. H. Fried, miał odczyt p. t. „O wojnie rosyjsko-japońskiej i ruchu pokojowym". Prelegent przedewszystkiem roztrząsał kwestyę, jakie znaczenie ma wojna obecna dla ruchu pokojowego. Zdaniem Frieda obecna wojna typowo zaborcza jest najlepszą reklamą dla ruchu pokojowego, chociaż obydwa narody walczące nie stoją jeszcze na takim stopniu kultury, ażeby mogły wejść do związku pokojowego ludów. Najbardziej zajmującą częścią odczytu były obliczenia kosztów wojny ewentualnej na ziemiach europejskich. W znanem dziele swojem o wojnie twierdzi Jan Bloch, że od najdawniejszych czasów do roku 1870 postęp techniczny w wyrabianiu rozmaitego rodzaju broni nie był tak wielki, jak od r. 1870 do dni naszych. Ale nietylko niszcząca działalność broni wzrosła w ostatnich dziesiątkach lat, podniosła się również w sposób niebywały liczba wojsk. Trójprzymierze i dwuprzymierze mogą wyprowadzić w pole 12 milionów żołnierzy. Te milionowe zastępy i najnowsze wynalazki wojenne muszą spowodować przewrót w prowadzeniu wojny. Ponieważ wobec przewagi przeciwnika, chroniącego się za polowemi nawet szańcami, jest ogromną, więc otwarty atak jest prawie niemożliwy, skutkiem czego nie będzie już rozstrzygających bitew w otwartem polu. Prowadzenie wojny będzie obejmować cały szereg małych walk oblężniczych, które przyczynią się do przewleczenia wojny. A jaką doniosłość ma ta okoliczność, przekonamy się, obliczając koszta wojny. Austrya w razie wojny wydawałaby dziennie około 12 milionów koron, Niemcy około 20 milionów marek. Wojna pomiędzy dwuprzymierzem a trójprzymierzem kosztowałaby dziennie $83^1/_3$ miliona marek. Przy jednorocznem trwaniu wojny wyniosłyby koszta 40 miliardów. Takiego wstrząśnienia ekonomicznego nie zniosłaby Europa, a trzeba uwzględnić, że są to wydatki tylko na techniczne prowadzenie wojny.

Zamach na rotmistrza Szmerlinga. Z Eczmiadzina, z gubernii Erywańskiej na Kaukazie, donoszą, że dnia 3 kwietnia dokonano zamachu na życie naczelnika powiatu, rotmistrza Szmerlinga. Napadu dokonano wieczorem, w chwili, gdy rotmistrz przechodził przez plac miasteczka. Napastnicy, zaczajeni za węgłem domu, dali kilka strzałów rewolwerowych. Z tych dwie kule ugodziły rotmistrza, jedna w rękę, druga zaś w piersi; ostatnia rana jest, według zdania lekarzy, ciężką. Przytrzymano mieszkańca wsi Wagarszapty, Abramjana, Ormianina, który uciekał. Podejrzewają go o współudział w zamachu.

Tajemnicza zbrodnia. Wielki tydzień w Moskwie zamąciło wrażenie zuchwałej zbrodni, okolicznościami przypominającej zamordowanie Tomaszewskiego w Wilnie, którego zwłoki, jak wiadomo, wysłano do Moskwy w koszu. Dnia 7 kwietnia o godzinie $11^1/_2$ w nocy odszedł z Moskwy pociąg świąteczny, dodatkowy, w kierunku do Tuły. Wszystkie wagony przepełnione, półki zapakowane wszelkiego rodzaju pakunkami, a nawet przejścia nie były wolne od tłumoków. Ze względu na święta, nikt nie zwracał zbytniej uwagi na pakunki, jednak dwa tłumoki, z których sączyła się krew, własność dwóch pasażerów, były zbyt nieprzyjemnem sąsiedztwem, żeby nie chciano protestować. Nikomu jednak nie przyszło na myśl, by w pakunkach było ciało człowieka, przypuszczano tylko, że właścicielami ich są rzeźnicy, którzy przewożą mięso zakupione w Moskwie do jednego z sąsiednich miasteczek. Na protest nieznajomi przenieśli krwawiące się tłomoki do przejścia. Dalsza podróż aż do stacyi Sierpuchow przeszła bez zwracania uwagi na pasażerów i ich bagaże. O godz. 4 rano jeden z konduktorów począł dopytywać się w wagonie, do kogo należą pakunki w przejściu. Gdy właścicieli nie było, wyniesiono tłumoki na peron stacyjny i tu w obecności żandarma kolejowego przystąpiono do rewizyi. W jednym tłomku znaleziono obcięte nogi, w drugim tułów męski z odciętą głową. Według zdania lekarzy, ofiarą zbrodni padł mężczyzna w wieku od 18 do 20 lat. Śledztwo w toku.

Le Bargy, znany aktor paryskiej „komedyi francuskiej" i „arbiter elegantiarum" przybył do Wiednia, wystąpił gościnnie na scenie „Burgtheatru". Dzienniki wiedeńskie powitały go bardzo przychylnie.

Wypadki podczas manewrów marynarki. — Z Portsmouth donoszą: Wczoraj wieczorem wykonały torpedowce manewr, atakując port. Podczas wkradania się do portu przeciwtorpedowiec „Teaser" ugrzązł. Jak słychać nikt nie stracił życia, być jednak może, że „Teaser" uległ zupełnemu zniszczeniu.

Według telegramu, jaki otrzymał departament marynarki angielskiej, eksplodował nabój pancerny na okręcie wojennym „Missuri" podczas ćwiczeń w Pensakoli na Florydzie, 26 osób poniosło śmierć.

Wczorajszy manewr z okrętem „Teaser" [illegible] nika.

Hałaśliwa owacya dla aktorki. Pani Körner wystąpiła w Wiedniu w „Teatrze jubileuszowym" po raz ostatni na pożegnalnem przedstawieniu. Gdy po ukończeniu sztuki opuściła teatr, otoczył ją na ulicy tłum publiczności, wznosząc na jej cześć okrzyki. — Pani Körner, chcąc uniknąć dalszych owacyj, schroniła się do pobliskiej restauracyi teatralnej — ale znaczna część zebranej publiczności weszła za nią do sali, reszta zaś zaczęła wznosić na ulicy burzliwe okrzyki. Za poradą znajomych pani Körner przemówiła z okna pierwszego piętra do publiczności, sądząc, że w ten sposób skłoni ją do rozejścia się. Ale teraz dopiero powstała prawdziwa burza okrzyków. Tłum wołał: „Zostać!" — to znowu: „Precz z dyrektorem Simonsem!" Przybywały coraz to nowe zastępy, aż wreszcie demonstracya przybrała takie rozmiary, że policya musiała się wmięszać. Po dość długiem uwijaniu się zdołała policya wreszcie przywrócić porządek.

Amerykanin żeniący się z Japonką. Ogromną sensacyę wywołało w Nowym Yorku małżeństwo Jerzego Daltona Morgana (milionera, a zarazem bratanka znanego bogacza Pirpenta Morgana) z Japonką Juki Kato, córką znakomitego fechtmistrza i żonglera. Morgan objaśniał swój zamiar małżeństwa z Japonką tem, iż ona odpowiada aż do najdrobniejszych szczegółów „ideałowi kobiety". Zawsze wesoła i zadowolona z życia, umie być chytrą, wspaniale wyszywa na kanwie, maluje na porcelanie, ma swój osobisty, oryginalny smak we wszystkiem, ciemny kolor skóry, który nie ulega wpływom słońca, nie używa pudru, a co najważniejsze nic sobie nie robi ze wszystkich mężczyzn. Morgan nie wahał się ani chwili, że nie umie japońskiego, a jego obecna żona angielskiego. W czasie odjazdu młodej pary w podróż poślubną do Waszyngtonu na dworcu kolejowym w Nowym Jorku zebrały się tysiączne tłumy. Zgromadzonym rozdawano portret młodej Japonki, drukowany kolorami na japońskiej jedwabnej materyi.

W Czytelni akademickiej (Sławkowska 12) wygłosi w niedzielę odczyt o „Popiołach" Żeromskiego p. Roman Pilarz.

Czytelnia kobiet narodowo-żydowskich „Ruth" odbędzie 17 b. m III zwyczajne walne zgromadzenie o godz. 4 po południu, a w razie braku kompletu o godz. 5 bez względu na komplet, w lokalu przy ulicy św. Sebastyana l. 22.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców odbędzie się celem wyboru komisyi rewizyjnej w piątek 29 b. m. o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej. W braku kompletu odbędzie się o godzinie 6 drugie walne zebranie bezwzględnie ważne.

Z dyrekcyi poczt. Z dniem 16 b. m. zaprowadzoną będzie w Rogach, należących do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Miejscu Piastowem, składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Miejscu Piastowem za pomocą sześciorazowego tygodniowo posłańca pieszego.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyło Tow. farmaceutów „Unitas" 30 K, zebrane na święconem.

Na szkołę polską w Hałcnowie złożyli: Kornel i Jadwiga Strokowie 10 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" (Koła III) złożyła grupa młodzieży polskiej w Leoben 40 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę: Dr Jerzy Żuławski: „Kant i jego filozofia".

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Panna de la Seigliere", komedya w 4 aktach J. Sandeau (trzeci gościnny występ B. Leszczyńskiego).

W niedzielę: „Mazepa" (czwarty gościnny występ B. Leszczyńskiego).

Z kalendarza. W piątek 15 kwietnia: Ludwiny i Anastazyi; w sobotę 16 kwietnia: Lamberta m., Urbana i Julii; w niedzielę 17 kwietnia: Grobu Pana Jezusa, Aniceta.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13-go kwietnia termometr doszedł od + 2·1 do + 12·6 C.; barometr opadał.

Dnia 14 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 742·8 mm, termometru + 6·2 C.; wiatr zachodni.

Z teatru.

Pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego.

(„Złote runo" S. Przybyszewskiego.)

Najznakomitszy z żyjących polskich tragików, jeden z ostatnich już może przedstawicieli wielkiego, klasycznego stylu w grze aktorskiej, wielki chorąży tego sztandaru, który powiewał nad głowami ś. p. Królikowskiego, Rychtera i tylu innych niezapomnianych, p. Bolesław Leszczyński wystąpił u nas jako gość na scenie naszego teatru. A z jego ukazaniem się powiało na nas z desek sceny tchnienie prawdziwej sztuki aktorskiej, za którą mieliśmy już czas się stęsknić, przypomniały się niezatarte wspomnienia jego kilkakrotnej gościny w Krakowie za rządów Koźmiana i Gliksona, wdarł się jasny promień twórczego wirtuozostwa scenicznego, najszlachetniejszemi posługującego się środkami.

Bolesław Leszczyński, jeden z najstarszych weteranów sztuki polskiej, posiada w swym talencie niespożytą siłę i intuicyę. Z chwilą ukazania się na scenie wyniosłej, majestatycznej jego postaci, unosi się nad całym zespołem współgrających artystów jakiś odrębny nastrój, czujemy pierwiastek piękna i sztuki, promieniujący zeń i udzielający się otoczeniu w każdem słowie, geście, ruchu, czujemy wielki pietyzm i wielkie poszanowanie sztuki, podziwiamy mistrzowstwo środków i umiejętne ich użycie [illegible]. Talent Leszczyńskiego nie zakrzepł w tradycyach klasycyzmu, ale biorąc zeń, co w nim było zdrowe i żywotnego, zużytkował to wszystko dla wymagań nowoczesnych. Rola Ruszczyca w „Złotem runie" [illegible]

Dla twórczości Przybyszewskiego „Złote runo" jest najbardziej typowem dziełem, znamionującem powrót do prostoty form i uzewnętrznienia uczucia właściwego teatrowi greckiemu. Tej prostoty i odrębności pełnym wyrazem była gra p. Leszczyńskiego. Artysta skomponował rolę w sposób jednolity, a jednak pełny artystycznego odczucia. Była ona wcieleniem artystycznem kreacyi nowoczesnej w kształty plastyczne. Od wspaniałej maski zewnętrznej, przypominającej rysy Ibsena, do szlachetnych, dyskretnych akcentów rozmowy, w sile wyrazu, w skupieniu w szczegółach, był artystą nieporównanym. Publiczność z całem skupieniem śledziła za każdym szczegółem tej gry, miarkowanej poczuciem artystycznem, zadziwiającej prawdą i tchnieniem świeżości. Scena, w której Ruszczyc przyznaje się do ojcostwa Rembowskiego, była arcydziełem gry uczuciowej.

Wykonanie innych ról w „Złotem runie" aczkolwiek dalekiem było od tego poziomu artystycznego, na jakiem kreacyę swą stawia Leszczyński, było przecież poprawnem, a w szczegółach nawet zajmującem. Przedewszystkiem zwracały uwagę grą, pełną dramatycznego wyrazu i siły, w uzewnętrznieniu walki i cierpienia p. Wysocka, jako Irena. — P. Zawierski nadał roli Łąckiego kontury wyraziste i wiele siły, p. Sosnowski celował pierwiastkiem demonizmu, czasem nad miarę używanym. — P. Mielewski rolę Rembowskiego zalicza do swych celniejszych popisów.

Gościa warszawskiego przyjmowano wprost owacyjnie, a po pierwszym akcie wręczono mu wieniec. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Karbowiak Antoni: „Szkoła polska w ziemiach polskich".** (Odbitka z „Muzeum"). Lwów, 1904. 8-ka, str. 150.

Niezmordowanym badaczem dziejów szkolnictwa polskiego jest autor powyższej pracy. Objął on po ś. p. Łukaszewiczu żmudny obowiązek kontynuowania pomnikowego dorobku autora „Historyi szkół w Polsce" i szeregiem poważnych dzieł zapisał swe imię, jako godny jego następca. Ostatnia praca ma obok historycznego także aktualne i polityczne znaczenie. Kreśli w niej dr Karbowiak stan szkolnictwa polskiego pod zaborem pruskim od r. 1772 prawie do ostatnich czasów, dając jasny pogląd na rozwój tego szkolnictwa oraz na zależność jego od szkolnictwa polskiego w zaborze rosyjskim i pruskim. Posługując się materyałami źródłowemi z pierwszej ręki, autor, sam wychowaniec szkoły pruskiej, daje jasny obraz stanu szkół polskich w W. Ks. Poznańskiem i w Prusiech od pierwszego podziału Polski. Z pracy tej okazuje się jasno, że mieliśmy przed Prusakami swoją rodzimą szkołę, nie gorszą wcale od pruskiej, a lepszą od niej, bo narodową, że dalej pozostawieni sami sobie, w warunkach swobodnego działania, szliśmy w dziedzinie pracy pedagogicznej w ciągu ostatnich dwóch stuleci na równi z Prusakami, a nawet wyprzedziliśmy ich pod niejednym względem, świecąc przykładem tolerancyi religijnej, której Prusakom zawsze brakowało. Praca p. Karbowiaka jest zarówno do dziejów szkolnictwa w Polsce, jak i do naszych dziejów politycznych porozbiorowych, cennym i pożądanym przyczynkiem naukowym, rzucającym światło na naszą kulturę w smutnym okresie politycznego upadku.

— **„Tęcza"** — nowa 3-aktowa sztuka St. Krzywoszewskiego, wystawiona przed niedawnym czasem w warszawskim teatrze Rozmaitości, należy do celniejszych nabytków tegorocznego oryginalnego repertoaru. Wyjątkowe jej powodzenie wśród długiego szeregu niepowodzeń innych sztuk oryginalnych zwraca uwagę na ten utwór, zręczny w pomyśle i przeprowadzeniu, posiadający obok literackich także niemałe sceniczne zalety. Treść „Tęczy" zwięzła i jasna: jest to stara historya uwiedzionej dziewczyny. Oświadcza się o nią teraz cało-

wiek bardzo porządny, bardzo dobry i którego ona bardzo lubi, a mimo to mu odmawia. Przed siedmiu laty bowiem panna Helena kochała. Człowiek, który nadużył jej zaufania, oszukał ją, chociaż był żonaty. Teraz, wobec oświadczyn tego drugiego, wspomnienie doznanej hańby budzi się; Helena jest za uczciwą, ażeby oddawać rękę człowiekowi, którego szanuje, a który nie wie o jej przeszłości. Ale ten drugi przypadkiem dowiaduje się, jak to było. Na razie żachnął się strasznie, jednak po krótkim spacerze przyszedł do opamiętania. Miłość skłania go do rezygnacyi. Powiada sobie: co tam! była młoda, niedoświadczona. I oświadcza Helenie, że wie o wszystkiem, a pomimo to pragnie ją poślubić.

Sztuka ta ani w motywach psychicznych, ani w sytuacyach nie daje nic nowego. Ale z tego, wielokrotnie używanego materyału autor ułożył widowisko sceniczne bardzo zręczne. Okazał niewątpliwy talent w rysunku scenicznym swoich postaci, w cieniowaniu ich usposobień, wrażeń, wzruszeń, w prowadzeniu dyalogu i układzie scen. Dlatego też sztuki tej słucha się z zajęciem, chwilami nawet dość żywem.

Nasz teatr polujący tak skrzętnie za nowościami oryginalnemi, ma obowiązek zapoznać nas z tym utworem, który w każdym razie ma więcej do tego prawa, niż n. p. „Najlepszy środek“ Bissona.

— **Adama Staszczyka** dwa popularne utwory patryotyczne na scenę, grywane tak często i z tak wybitnem powodzeniem przez nasze teatry amatorskie: „Dziesiąty pawilon“ i „Noc w Belwederze“ opuściły prasę w osobnych książeczkach nakładem księgarni polskiej we Lwowie.

Ogłoszenie drukiem tych dwóch ulubionych i tak popularnych utworów ułatwi rozpowszechnienie ich żywem słowem na prowincyi. Nie wątpimy też, że liczne grona miłośników przedstawień amatorskich skwapliwie pospieszą z zaopatrzeniem swych bibliotek w te dramaty, zalecające się nietylko głębokiem uczuciem patryotycznem, ale także zręczną formą sceniczną, kwalifikującą je na program przedstawień teatralnych w dniach rocznic i obchodów narodowych.

— **P. Robert Poselt**, utalentowany skrzypek, którego szkoła gry skrzypcowej w Krakowie coraz pomyślniej się rozwija, koncertował ostatniemi czasy z wyróżniającem powodzeniem w Warszawie i Poznaniu. Krytyka artystyczna w obu tych miastach podniosła z jednomyślnością wybitne zalety gry p. Poselta, który wybił się w gronie naszych skrzypków na pierwszorzędne stanowisko.

Dział ekonomiczny.

>< **Z krajowego kopalnictwa węglowego.** Jak się dowiadujemy, uruchomiło gwarectwo węglowe w Jaworznie w zupełności kopalnię „Fryderyk-August“, która znajdowała się od dłuższego czasu w przebudowie. Zaznaczyć należy, że sortownia tej kopalni zdolna jest rozsortować w ciągu godziny 2300 cetn. m. węgla, jest przeto największą nietylko w Galicyi, lecz wogóle w całej Austryi. Wobec tego rozszerzenia urządzeń kopalnianych, produkcya węgla jaworznickiego wzrośnie znacznie, co znowu pokaźnie zmniejszy potrzebę sprowadzania obcego węgla do Galicyi.

>< **Bilans galicyjskiego Banku hipotecznego** za rok 1903 wykazuje zysk w kwocie 1,927.229 koron. Po strąceniu odpisów w kwocie 384.505 K, rezerwy na straty w kwocie 100.000 koron, dalej po zasileniu funduszu zapasowego nadzwyczajną kwotą 40.000 koron, wreszcie po wydzieleniu statutami ustanowionych tantyem w kwocie 117.119 koron, okazuje się oprocentowanie kapitału akcyjnego po 7$^1/_2$ od 100 — to jest po 30 koron od akcyi. Na rachunek tego wypłacono już za kupon styczniowy 1904 r. po 20 koron, na walnem zaś zgromadzeniu akcyonaryuszów, mającem się odbyć dnia 26 kwietnia b. r. przedstawi Rada nadzorcza wniosek na wypłatę kuponu lipcowego 1904 r. po 10 koron od akcyi.

>< **I. walne zgromadzenie** akcyonaryuszów akcyjnego Banku związkowego dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się w sobotę 16 bm. o godzinie 4 po południu we Lwowie (ul. Trzeciego Maja, l. 7).

>< **„Książeczki znaczków pocztowych“.** Od 15 marca angielskie poczty sprzedają t. zw. „Książeczki znaczków pocztowych“. Za 2 sh. i $^1/_2$ p. (kor. 2·45) otrzymuje się czerwoną książeczkę, wielkości notesu, zawierającą 24 sztuk marek pocztowych po 1 penny (10 hal.). Książeczki te dają się wygodnie nosić w kieszeni i mają służyć publiczności miast noszenia oddzielnych marek w kieszeni lub portmonetce, co pociąga za sobą zbrudzenie się lub zgubę tychże. Na okładce książeczki, wewnątrz zamieszczone są przepisy pocztowe, tyczące się opłaty listów, przesyłki pieniędzy, przepisy telegraficzne itp. Marki ułożone są w arkusiki, po 6 sztuk każdy; między dwoma arkusikami marek wprawiony jest arkusik papieru odpowiednio spreparowanego, który nawet przy rozgrzaniu się marek nie dopuszcza sklejania się tychże. Nowość ta przydałaby się i u nas.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 kwietnia.

Muzeum przemysłowe miejskie Dyrekcya skarbowa wreszcie pozwoliła na zburzenie muru, otaczającego podwórze przy prawem skrzydle jej gmachu, będzie więc można doprowadzić budowę miejskiego muzeum przemysłowego do końca, t. j. dobudować schody i przeprowadzić kanalizacyę. Roboty rozpoczną się z nastaniem dni cieplejszych.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie wybrało na premię dla członków za rok 1903 reprodukcyę znanego obrazu Matejki „Smierć Przemysława“. Premię otrzymają członkowie Towarzystwa w czerwcu b. r.

W Filharmonii koncertować będzie w sobotę znany pianista Aleksander Michałowski.

Sprzeniewierzenie w magistracie. Okazuje się, że sprzeniewierzenia, popełnione w magistracie, o których donieśliśmy wczoraj, nie są tak drobnej natury, jak je przedstawiano. O nieprawidłowościach wiedziano oddawna i wiedziano ogólnie, a tolerowano je. Stwierdzone, że dyetaryusz M. Weber pobierał od powołanych na ćwiczenia rezerwistów opłaty w rozmaitej wysokości, nieraz do 200 koron, obiecując im wystarać się o uwolnienie od ćwiczeń. — Zdarzały się wypadki, iż rezerwista, który w ten sposób się opłacił, uwolnienia nie otrzymał, a wówczas Weber musiał pieniądze zwracać. Innego rodzaju nadużyć dopuszczał się tensam Weber, oraz komisarz konceptowy F., w ten sposób, że skazując stronę na karę grzywny, w rejestra karne wpisywali kwoty mniejsze, stronom zaś kazali płacić więcej; rejestra wprost niszczyli. Wszystko to wyszło na jaw wskutek tego, iż dwaj ci panowie pozbyć się chcieli z biura niewygodnego dla nich funkcyonaryusza i oskarżyli go w prezydyum o rozmaite nieprawidłowości. Przeprowadzone śledztwo wykazało tymczasem, że nie ów funkcyonaryusz, lecz oni mają właśnie na sumieniu rozmaite nadużycia. Dyrektor p. Lukas znalazł w biurku komisarza F. cały plik aktów z rejestrami karnemi, na które pieniądze od stron pobrano, pieniędzy jednak do kasy miejskiej nie złożono. Dyetaryusz Weber został z magistratu wydalony.

Sprawa defraudacyi Dziubińskiego przypomniała się też w ostatnich dniach opinii publicznej — bo właśnie ukończyła swe prace komisya, wybrana z grona Rady miejskiej dla zbadania tych defraudacyj. Komisya stwierdziła zupełny brak kontroli w magistracie; stwierdziła też, że wobec Dziubińskiego prezydyum i przełożeni kierowali się karygodną tolerancyą. Nabrała też komisya przekonania, że wobec takich stosunków defraudacye muszą być na porządku dziennym. Uchwalono też cały szereg wniosków i rezolucyj, które zostaną przedłożone Radzie miejskiej.

Smiertelność wśród lekarzy lwowskich. „Głos lekarzy“ przedstawia statystykę śmierci lekarzy lwowskich za ostatnie 10-lecie. Umarło we Lwowie w ostatnim dziesięcioleciu 53 lekarzy, z tego 17 w wieku poniżej 50 lat, 36 w wieku wyżej lat 50. Na uwiąd starczy zmarło 7, na nowotwór złośliwy 6, na udar mózgowy 2, na porażenie postępowe 1, na cukrzycę 1, na zapalenie nerek 3, na zapalenie włóknikowe płuc 5, na wadę sercową 9, na dur plamisty 3, na gruźlicę płuc 13, odebrało sobie życie 4.

W gimnazyum ruskiem rozpoczęła się dziś prawidłowo nauka. Projektowany strejk uczniów nie doszedł do skutku, a do klasy V na nowo odbyły się wpisy. Na 64 uczniów — 2 nie przyjęto. Studenta Kołyckiego, który miał awanturę z profesorem Adryanowiczem, wydalono z gimnazyum. Nie może on być przyjętym do żadnego gimnazyum ruskiego bez osobnego pozwolenia kraj. Rady szkolnej; do polskiego przyjętym być nie może z powodu braku noty z języka polskiego. Inni uczniowie tej klasy przez 3 tygodnie o godzinę dłużej pozostawać będą w szkole i słuchać wykładów arytmetyki prof. Adryanowicza.

Ucieczka więźnia. Z więzienia zakładu karnego dla mężczyzn zbiegł wczoraj Józef Piętoń, odbywający tam karę 3-letniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godz. 6$^1/_2$ wieczór strzelił do siebie z rewolweru, w zamiarze samobójczym, artysta tut. teatru ludowego p. Miarczyński, mieszkający w hotelu „Metropole“. Rana jest ciężka, jednak nie jest niebezpieczna, gdyż lekarze kulę wydobyli.

W sprawie tej telefonują nam ze Lwowa:

Mężczyzna, który wczoraj w jednym z tutejszych hoteli usiłował odebrać sobie życie nie nazywa się Andruszewski, lecz Włodzimierz Miarczyński i jest byłym artystą teatru miejskiego i występywał pod przybranem nazwiskiem Ziółkowskiego.

Sledztwo w sprawie zamachu na ks. Pakiża zostało ukończone. Medyk Sochacki uwięziony w tej sprawie, został psychiatrycznie zbadany i uznany za umysłowo niedołężnego; odstawiono go do Kulparkowa. Władze uniwersyteckie zostały zawiadomione, że Sochacki nie nadaje się do dalszych studyów medycyny.

Rozprawa o zbiegowisko, opór władzy i pobicie policyanta przeciw akademikowi Zakrzewskiemu odbywała się dziś w dalszym ciągu. Trybunał nie dał wiary zaprzysiężonym zeznaniom głównego świadka dowodowego, agenta policyjnego Lieblicha i na podstawie zeznań świadków odwodowych Zakrzewskiego uwolnił.

W Kozielnikach pod Lwowem odbyły się w poniedziałek wielkanocny trzy uroczystości: święto sadzenia drzew owocowych, poświęcenie połączonej czytelni Tow. Kółek rolniczych i Tow. Szkoły ludowej oraz święcone. W zebraniu wzięło udział bardzo wiele osób, które wysłuchały kilku podniosłych przemówień. Wszyscy obecni włościanie postanowili wziąć udział w powiatowej wystawie owoców we Lwowie.

Wojna.

Równocześnie niemal z bitwą pod Portem Artura, w nocy z wtorku na środę, pojawił się, jak donosi rosyjska Agencya telegraficzna, „podejrzany“ okręt japoński u ujścia rzeki Liaho, a więc w pobliżu Inkau, któremu towarzyszyły łodzie. Rosyanie rozpoczęli ogień na ten okręt, który, pogasiwszy światła, odpłynął. Czy owe łodzie były torpedowcami japońskiemi, telegram agencyi nie donosi. Przypuszczać jednak można, że był to morski podjazd japoński, który miał zbadać ujście rzeki.

Raport generała Kasztalińskiego o rzekomych starciach nad rzeką Jalu, który podaliśmy wczoraj w rubryce telegramów, jest dotychczas jedynem doniesieniem o tych walkach. Podane w nim szczegóły zakrawają conajmniej na przesadę. Trudno bowiem przypuszczać, iżby mały podjazd rosyjski, a mógł być tylko małym, jeżeli dowodziło nim dwóch poruczników, zdołał zadać takie straty czujnym zwykle Japończykom. Generał Kasztaliński nadesłał obecnie drugi raport, w którym wylicza straty owego podjazdu. Były one, według jego relacyi, bardzo małe. Jeden oficer zabity, jeden ranny, dwóch poległych żołnierzy i dwóch rannych — oto wszystko. I z tak małemi stratami podjazd rosyjski miał zupełnie wystrzelać patrol japoński, złożony z 50 żołnierzy. Niezawodnie też wkrótce już raport ten doczeka się — sprostowania ze strony japońskiej.

Potwierdzenia wiadomości, że przednia straż japońska przekroczyła pod Tatungkan rzekę Jalu, nie ma dotychczas.

(Telegramy „N. Reformy“ z 14 kwietnia).

Bitwa pod Portem Artura.

Londyn. Korespondent „Timesa“, który na parowcu krąży koło Portu Artura donosi pod datą wczorajszą:

O godzinie pół do 5 rano widziałem japońską eskadrę wraz z okrętami „Nishim“ i „Kasuga“ (zakupionemi od Argentyny. Przyp. red.) które biorą pierwszy raz udział w bitwie, jak płynęły ku Portowi Artura. Gdy podjechałem pod Port, zastałem tam już **6 japońskich krążowników, które kryły ranny atak torpedowców.** Japońskie okręty zbliżyły się do Portu Artura na odległość 6 mil morskich. — O godzinie 10 minut 20 przed południem rozpoczęły baterye nieregularny ogień. Flota admirała Togo **z nadzwyczajną szybkością przepłynęła trzy razy przed linią rosyjską.** Rosyanie utrzymywali na nią **bezskuteczny ogień.** W południe odjechał admirał Togo z flotą **nie odniósłszy żadnej znaczniejszej szkody ani nie zużywszy amunicyi. Flota japońska wraz z torpedowcami liczyła 40 okrętów.**

Londyn. O wczorajszej bitwie pod Portem Artura brakuje jeszcze szczegółowych relacyj. Do „Daily Mail“ donoszą z Wei-hei-wei. Flota japońska wykonała wczoraj dnia 13 kwietnia dwa pozorne ataki na Port Artura. Pierwszy rozpoczął się wczesnym rankiem. Wzięła w nim udział tylko część floty, która ostrzeliwała Port przez dwie godziny. Wiadomem było, że Japończycy zamierzali wywabić eskadrę rosyjską z zatoki, co im się też w końcu powiodło. Gdy bowiem rozpoczęli pozorny odwrót, ukazała się cała flota rosyjska i puściła się w pogoń za nimi.

Wówczas nadjechała niespodzianie główna siła japońska, tak, że Makarow **ujrzał nagle przed sobą około 40 okrętów nieprzyjacielskich.** Na ten widok dał znak do odwrotu i w tym odwrocie zatonął statek admiralski „Petropawłowsk“. Flota japońska bombardowała Port Artura jeszcze przez pół godziny, poczem odpłynęła w kierunku południowym.

Paryż. Petersburski korespondent „Matina“ donosi o katastrofie wczorajszej pod Portem Artura jeszcze następujące szczegóły: Admirał Makarow przedsięwziął jedynie wycieczkę rekonesansową. Gdy jednak ujrzał się wobec ogromnie przeważających sił nieprzyjacielskich, **usiłował szybko cofnąć się do portu. W oddaleniu zaledwie 2 mil od brzegu wybuchła pod statkiem admiralskim ze strasznym hukiem mina podwodna, która przód okrętu wyrzuciła jak piłkę w górę. Okręt przechylił się na bok i w jednej chwili zatonął.**

Z załogi zdołało się uratować tylko kilku oficerów i 32 marynarzy. Wśród ocalonych jest w. ks. Cyryl, zawdzięcza on ocalenie swoje tylko tej okoliczności, że jest doskonałym pływakiem. Wydobywszy się szczęśliwie z wiru jaki wytworzył tonący okręt, książę dopłynął do jednej z łodzi, wysłanych z innych okrętów na ratunek. **Trupa Makarowa dotychczas nie odnaleziono, wraz z nim utonął cały ego sztab generalny a także wypracowany przez niego plan dalszych rosyjskich operacyj morskich.**

Londyn. „Times“, na podstawie doniesienia swego korespondenta, przychodzi do przekonania, że „Petropawłowsk“ nie utonął wskutek eksplozyi miny, lecz że **zniszczony został przez skombinowany atak torpedowców japońskich.**

Londyn. Według depeszy korespondenta „Daily Mail“, flota japońska, odpływając z pod Portu Artura, napotkała jeszcze jeden krążownik rosyjski, wracający do przystani. Natychmiast zwróciło się przeciwko niemu kilka okrętów japońskich, lecz dzięki pomocy, z jaką pospieszył mu na pomoc krążownik „Askold“, zaatakowany okręt rosyjki zdołał ujść do portu.

Liczba ofiar.

Petersburg. Na panceniku „Petropawłowsku“ znajdowała się załoga silniejsza od zwykłej na tego rodzaju statkach, gdyż włączono do niej także część załogi dawniej uszkodzonych okrętów. **Razem miał „Petropawłowsk“ na pokładzie około 900 ludzi i ci, z wyjątkiem 40, wszyscy znaleźli śmierć w nurtach morza.**

Petersburg. Kontradmirał Grigorowicz donosi, że z katastrofy okrętu „Petropawłowsk“ ocaleli: kapitan I klasy Jakowlew, porucznicy: Unkowski, Yonin, Schmitt, Jakowlew i Schlitz oraz 32 marynarzy. Wszyscy ocaleni są ciężko lub lekko ranni.

W. ks. Cyryl.

Petersburg. Stan zdrowia w. ks. Cyryla ma być bardzo niepomyślny, gdyż zapadł on na silną febrę, jaka zwykle następuje po znaczniejszych ranach i kontuzyach, a nadto książę czuje się bardzo wyczerpanym i słabym.

„Skobelew morski“.

Petersburg. W Petersburgu **panuje ogólna żałoba.** Właśnie fakt, że klęska ta dotknęła admirała Makarowa, potęguje tu ogólne przygnębienie. Makarowa uważano ogółem za męża opatrznościowego, który zdoła ocalić sytuacyę na morzu, nazywano go też ogólnie „Skobelewem morskim“.

Petersburg. Żona admirała Makarowa była wczoraj wieczorem na herbacie u znajomej rodziny. Nagle wszedł służący, który, nie wiedząc, iż między obecnymi jest admirałowa, oznajmił, że w mieście obiegają pogłoski o strasznej klęsce i o śmierci Makarowa. Przerażona tą wieścią admirałowa udała się do telefonu i zapytała kancelaryę dworską, o ile wieść ta polega na prawdzie. Z polecenia cara dano jej uspokajającą odpowiedź, później dopiero doniesiono jej z generalnego sztabu o śmierci męża.

Wrażenie w Petersburgu.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Wiadomość o katastrofie w Porcie Artura wywołała tu **wstrząsające i przygnębiające wrażenie.** Carowa-wdowa i następca zaraz po otrzymaniu wiadomości o katastrofie udali się do cara do pałacu zimowego. Oboje byli bardzo bladzi.

Telegram Wilhelma.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że cesarz Wilhelm na wieść o zatonięciu „Petropawłowska“ i śmierci Makarowa wysłał do cara telegram tej treści: „Żałoba Rosyi jest żałobą Niemiec. **Smierć Makarowa jest ciężką stratą dla marynarki całego świata**“.

Wrażenie klęski za granicą.

Berlin. Wszystkie dzienniki niemieckie uważają wczorajszą stratę floty rosyjskiej za **niezmiernie ciężką.** „Vossische Ztg“ wyraża przypuszczenie, że ta klęska położy kres dalszym morskim operacyom rosyjskim.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze uważają stratę, jaką wczoraj poniosła flota rosyjska, za niezmiernie dotkliwą. W kołach wojskowych panuje przekonanie, że eskadra rosyjska na wschodzie Azyi skazana jest obecnie wyłącznie na taktykę odporną, że po tej nowej stracie nie może się już odważyć na ponowne opuszczenie przystani. „N. Fr. Presse“ domyśla się, że „Petropawłowsk“ najechał na jedną z min, położonych po wybuchu wojny przez okręt saperski „Jenissej“. Ponieważ ten okręt wraz z dowódcą swoim zatonął, nikt dziś nie wie, gdzie się zatopione przez niego miny znajdują, i flota rosyjska, wyjeżdżając z portu, znajduje się zawsze w wielkiem niebezpieczeństwie, ponieważ każdej chwili natknąć się może na te miny.

Miny podwodne.

Berlin. O minach podwodnych, któremi Rosyanie zabezpieczyli wjazd do Portu Artura, donoszą tu, że zawierają one razem około **624 funtów bawełny strzelniczej.** Sądzą tutaj, że „Petropawłowsk“ najechał na jedną z tych min, która oderwała się od przytrzymującej ją pod wodą kotwicy.

„Petropawłowsk“.

Petersburg Pancernik „Petropawłowsk“ był jednym z najsilniejszych okrętów wojennych floty rosyjskiej. Artylerya składała się z 57 dział najnowszej konstrukcyi i najrozmaitszego kalibru. Załoga w normalnym stanie liczyła 18 oficerów, 12 kadetów i 620 marynarzy. Nadto znajdował się na jego pokładzie obecnie sztab admirała Makarowa, złożony z dwóch oficerów sztabowych i trzech poruczników jako adjutantów. „Petropawłowsk“ miał niezwykle silny pancerz ponad wodą grubości 125 milimetrów, w linii wodnej 406 milimetrów. Mina, na którą „Petropawłowsk“ najechał, należała **do największych i zawierała podobno 80 kilogramów bawełny strzelniczej.**

Następcy Makarowa.

Petersburg. Jako następcę generała Makarowa wymieniają tu dowódcę floty czarnomorskiej admirała Skrzydłowa, z innej strony wymieniają admirała Rozdziestwieńskiego.

Eskadra w Porcie Artura.

Petersburg. W dniu 18 lutego składały rosyjską eskadrę w Porcie Artura jeszcze następujące okręty wojenne: a) Panceniki: „Petropawłowsk“ (admiralski) (dowódca kapitan Jakowlew), „Sebastopol“ (kap. Czernigow), „Połtawa (kap. Uspieński), „Pereświt“ (okręt admirała Uchtomskiego, dowódca kap. Brissmann), „Pobieda“ (kap. Sazareni); b) krążowniki I klasy: „Bojan“ (kap. Wiren), „Diana“ (kap. Zaleski), „Askold“ (kap. Gramatnikow); c) krążowniki II klasy: „Bołarin“ (kap. Saryczew), „Nowik“ (kap. Jessen).

Wraz z „Petropawłowskiem“ stracili Rosyanie dotychczas **7** okrętów: „Cezarewicza“, „Palladę“, „Retwizana“, „Waryaga“, „Korejca“ i „Jenisseja“, które razem reprezentują wartość około 200 milionów koron.

W pogotowiu.

Rzym. Dzienniki ogłaszają telegram z Czifu, że **25.000 wojska japońskiego czeka na statkach transportowych przy wyspach Elliot na chwilę odpowiednią do wylądowania na brzegu mandżurskim.**

Pieniędzy!

Paryż. Kilku przedstawicieli tutejszego świata bankowego, między nimi bar. Hottinger, pospieszyli stąd do Petersburga, gdzie mają z rządem rosyjskim naradzić się co do sposobu zdobycia funduszów na wojnę, gdyż zaciągnięcie nowej pożyczki we Francyi napotyka na poważne trudności. Powszechna panuje opinia, że poza 10 miliardów, które z Francyi spłynęły już do Rosyi, niepodobna angażować finansowych zasobów Francyi.

Frankfurt. Do „Frankfurter Ztg“ donoszą z Paryża, że grono wybitnych finansistów francuskich udaje się do Petersburga celem rozpoczęcia układów co do nowej rosyjskiej pożyczki wojennej.

Rewolucya na Korei.

Londyn. Powstanie na Korei szerzy się. Prefekt prowincyi Pingyang zażądał przysłania siły wojskowej w celu stłumienia rozruchów. Położenie jest **krytyczne.** Żołnierze, uwolnieni od służby, podburzają szerokie warstwy ludności i organizują napady na zamożnych obywateli. W prowincyi Crolla snuje się wiele band rozbójniczych, przeciw którym wysłano wojsko.

„Warjag“ ocalony.

Londyn. Donoszą do „Daily Express“, że japońscy inżynierowie **wydobyli z dna morskiego krążownik rosyjski „Warjag“,** zatopiony przez Japończyków po pamiętnej bitwie pod Czemulpo. Wartość ocalonego krążownika ma być tak wielka, że pokryje dwukrotnie wartość wszystkich zatopionych branderów.

Wrzenie w gubernii charkowskiej.

Berlin. Z Charkowa donoszą, że w całym tamtejszym okręgu przemysłowym objawia się silne wrzenie. W głównych miejscowościach urządzono **liczne demonstracye przeciwko wojnie** Wszystkie zakłady naukowe **są podobno zamknięte.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 14 kwietnia

Lwów. Z Przemyśla donoszą do „Kuryera Lwowskiego“: Obok fortu na wzgórzu „Zniesienie“ aresztowali żołnierze słuchacza politechniki wiedeńskiej Gansa, jako podejrzanego o szpiegostwo. Gans, który bawił u rodziców na świętach, wyszedł na wzgórze się uczyć. Przesłuchiwał go oficer sztabu generalnego, dokonano kilka rewizyj i dopiero, gdy chemicznie zbadano jego skrypta, uwolniono go.

Wiedeń. „Fremden-Blatt“ donosi, że jutro rozpoczynają się w Wiedniu wspólne konferencye ministeryalne, nad wspólnym budżetem. — Ministrowie którzy wezmą udział w tych konferencyach, odjadą dzisiaj wieczorem do Budapesztu. Na konferencyach tych ustanowiony zostanie również termin zwołania delegacyi. Jak słychać, minister wspólnych finansów, po tych konferencyach, odbędzie podróż informacyjną po Bośni i Hercegowinie.

Wydaleni technicy.

Wiedeń. Po przeprowadzonem śledztwie kolegium profesorów wyższej szkoły technicznej w Wiedniu uchwaliło na zawsze relegować studenta Włodzimierza Poźniaka a Karolowi Biesyanowi i W. Reissowi udzielono „consilium abeundi“. Sprawa ta stoi w związku z protestem przeciw zakazowi wywieszania nie-niemieckich ogłoszeń. (Zobacz **kronikę.** — Przyp. red.).

Anglia zagarnia Tybet.

Londyn. Izba gmin przyjęła po dłuższej dyskusyi wniosek Brodrika w sprawie używania armii indyjskiej poza granicami Indyj, w Tybecie. W ciągu dyskusyi oświadczył sekretarz dla Indyj, Brodrik, że rząd nie może się na nic zgodzić, coby zdążało do „status quo“ w Tybecie. Rząd nie ma zamiaru występować przeciw Rosyi, ale jeżeli jakieś mocarstwo ma mieć przeważający wpływ w Tybecie, musi niem być tylko Anglia. — Deputowany Svovler podniósł myśl porozumienia się z Rosyą w sprawach azyatyckich, na wzór umowy angielsko-francuskiej. Premier Balfour oświadczył, że stosunki pomiędzy Rosyą i Anglią są bardziej zawikłane i są natury „delikatnej“. Mowca sądzi, że Svovler nie zna doniosłości sytuacyi w Azyi centralnej. Minister objaśnia, że porozumienie w tym wypadku nie jest tak łatwem, aby możliwem było porozumienie się obustronnych ministrów spraw zagranicznych i podpisanie umowy. Anglia nie myśli o anneksyi Tybetu. jednak nie może przyznać wpływu żadnemu innemu mocarstwu w Tybecie, gdyż wpływ ten należy się wyłącznie Anglii.

Wojna w Tybecie.

Londyn. „Times“ donosi z Giangtse: Dn. 11 b. m. Tybetańczycy usiłowali ponownie stawić opór angielskiej ekspedycyi i przywitali Anglików ogniem. Anglicy zmusili jednak Tybetańczyków do ustąpienia. **Tybetańczyków padło 200,** z Anglików żaden, kilku tylko odniosło rany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 642·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 758·50. Akcye Anglobanku 279·40. Akcye Unionbanku 519·50. Akcye Länderbanku 425·50. Akcye Bankvereinu 514·50. Akcye Bodencredit 954·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—. Akcye kolei państwowych 642·—. Akcye kolei południowej 80·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 428·—. Akcye kolei Północnej 5490·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 418·—. Akcye Rima Muranyi 490·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1980·—. Akcye fabryki broni 457·—. Akcye tureckie tytoniowe 344·50. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1121·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·30 Renta majowa 99·80. Austryacka renta koronowa 99·60. Węgierska renta koronowa 98·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·80. 4% Listy Banku krajowego 99·50. 4$^1/_2$% Listy Banku krajowego 102·50. 4$^1/_2$ Bank krajowy 102·50 4% Listy Banku hipotecznego 99·50. 4$^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 102·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·25. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·35. Losy tureckie 131·—. Marki 117·27. Ruble 252·75.

Usposobienie: Papiery transportowe silne, na pomyślne bilanse zrealizowane przy miernych wahaniach kursów. Londyńskie zniżenia deskonta wywierały tylko przejściowy wpływ.

Cukier 19·60 stały. Spirytus 48·20 idzie w górę. Nafta niezmienicna.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 14 kwietnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 85	117 25
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4$^1/_2$% Listy zastawne Banku hipot.	101 50	102 25
4% „ „ „ „	98 80	99 80
4$^1/_2$% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 50	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% „ miasta Lwowa	96 75	97 75
3$^1/_2$% „ „ „	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5$^1/_2$% „ „ „ „	101 40	102 40
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	83 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	536 —	540 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	579 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4$^2/_{10}$% wspólna renta pap.	99 65	100 15
4$^2/_{10}$% „ „ srebrna	99 45	99 95
4% renta koronowa austryacka	99 50	100 —
4% „ „ węgierska	98 —	98 50
4% renta austryacka w złocie	119 25	119 75
4% „ węgierska w złocie	118 15	118 45

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.